

Przywileje mogą rodzić niechęć

14 maja 2012

Pewnej listopadowej niedzieli na stacji paliw w Krakowie zostałem obrzucony obelgami. Sfrustrowany człowiek, wyzywał mnie w sposób niezmiernie wulgarny, wyzywał od nierobów i pasożytów. Za to tylko, iż siedzę na wózku. Obrał mnie sobie za przedstawiciela całej populacji osób niepełnosprawnych w kraju.

Na stacji paliw było wielu mężczyzn, oraz obsługa, nikt nie reagował na jego zachowanie. Każdy raczej z zaciekawieniem się wsłuchiwał. Być może, było to spowodowane zaskoczeniem, a może to milczenie było cichą aprobatą. Jak wielu ludzi ma nas dość? I czy tylko nas? Ile jest grup uprzywilejowanych w kraju? Trudno zliczyć. Co do mnie, może i trochę jestem darmozjadem. Czasami tak się czuję, zwłaszcza, gdy od dłuższego czasu nie mogę znaleźć pracy. Miałem kilka ciekawych ofert, ale ze względu na bariery architektoniczne, których nie mogłem pokonać, oferty te nie były dla mnie dostępne. Oczywiście pracuję, jak mam możliwość dorabiam po godzinach, aby następnie oddać pieniądze właścicielowi mieszkania, które wynajmuję. Mieszkania w Krakowie w porównaniu do wynagrodzeń, są niezmiernie drogie.

Kiedyś, jako osoba sprawna również pracowałem. Uległem wypadkowi przy pracy, potem karetka woziła mnie wiele godzin od szpitala do szpitala. Pech chciał, że służba zdrowia miała wówczas strajk, lekarze nie byli chętni, aby mi pomóc. Dopiero po około ośmiu godzinach, gdy dalsza podróż mogła mnie skierować już tylko do kostnicy, postanowiono mnie przyjąć w szpitalu. Było to w Opolu. Niestety tam nie mogli wykonać niezbędnych zabiegów, moja hospitalizacja przeciągnęła się o kilka miesięcy i straciłem szansę na odzyskanie większej sprawności. Tak, działo się to w kraju socjalistycznym,

opiekuńczym znaczy się. Człowiek pracuje, ulega wypadkowi przy pracy i nie może liczyć na pomoc. Ale przecież w końcu mi pomogli, oczywiście w większości przypadków za łapówki.

W dużej mierze zgadzam się ze świrem, który mnie wyzwał. On niestety nie miał ochoty na podjęcie dyskusji, gdy tylko się odezwałem próbując coś wyjaśnić, oberwałem kolejną wiązką obelg. Nie zacytuję ich ze względu szacunek dla czytelników.

Wróćmy do problemu przywilejów, z których korzystają „nieroby” i „pasożyty”.

Przywileje mogą rodzić niechęci. Historia pokazuje, iż w chwilach kryzysu, grupy uprzywilejowane mogą być szczególnie prześladowane.

Nie uważam, aby to szczególne prześladowanie miało dotknąć osoby niepełnosprawne, niemniej jednak będą one narażone na ataki tego typu, jak to miało miejsce w moim przypadku.

Z dużych przywilejów korzystają wszelakie służby mundurowe. Mnożą oni wielu młodych, dobrze opłacanych emerytów, którzy dorabiają w kraju lub za granicą. Nie muszą pracować do 67 roku życia, a przecież praca na budowie nie jest lżejsza od pracy strażnika więziennego, celnika lub policjanta. Gdy z przywilejów korzystają górnicy, nauczyciele, różni urzędnicy państwowi, lub inne grupy, to mogą oni wtopić się w tłum. Kto wśród ludzi rozpozna górnika, nauczyciela, policjanta lub inną osobę z grup uprzywilejowanych? Niepełnosprawnego, zwłaszcza z widoczną dysfunkcją, np. poruszającą się na wózku, łatwo zauważyć.

Zawsze może się trafić jakiś sfrustrowany idiota, który zechce się na nas wyładować. Z drugiej strony staram się zrozumieć takiego osobnika, chociaż nie jest to łatwe.

Człowiek ciężko pracuje, zabiera się mu pod przymusem różnego rodzaju składki i musi płacić podatek dochodowy. Gdy robi zakupy płaci podatek VAT, czasami akcyzę. Co mu zostaje? Ochłapy. To nie jest w porządku.

Tak zwana pomoc dla osób niepełnosprawnych, kosztuje bardzo dużo. Proszę sobie wyobrazić, iż jest to cały przemysł. Żyją z tego ludzie obsługujący to szczytne zadanie. Koszty utrzymania urzędów są duże.

A różnego rodzaju, potrzebne przecież placówki, jak Warsztaty Terapii Zajęciowej, ośrodki rehabilitacyjne i inne. Oni również z tego żyją, lepiej lub gorzej, ale jednak. Dochodzą słuchy o różnego rodzaju nadużyciach w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, oraz w różnych placówkach instytucji z tego obszaru działalności. Znam przykład jednego Warsztatu Terapii Zajęciowej, gdzie na wycieczkę zagraniczną dla osób niepełnosprawnych pojechał kierownik placówki wraz z członkami swojej rodziny. Inną sprawą jest to, czy takie wycieczki powinny być sponsorowane z podatków ludzi, których być może nie stać na wycieczkę dla siebie i swoich dzieci. Przypadków nadużyć w skali kraju można by mnożyć. Ktoś na to pracuje, ale kto? Może ten sfrustrowany idiota, który mnie wyzywał?

Pozarządowe organizacje charytatywne działają zwykle lepiej i taniej od państwowych. Przede wszystkim są tam ludzie, którzy chcą nieść pomoc, a nie tacy, którzy chcą utrzymać etat (choć różnie bywa). Nie jest dobrym system ten, w którym zabiera się pod przymusem jednemu, aby dać drugiemu. To daje ograbionym osobom argument ku temu, aby widzieć wśród osób uprzywilejowanych przyczynę tego problemu. Problem tkwi w systemie, to system jest wadliwy.

Ja, chociaż poruszam się na wózku, od lat głosuję za partią, która jest za zniesieniem, lub przynajmniej maksymalnym ograniczeniem podatku dochodowego i innych przymusowych opłat typu ZUS, OC, itp. Ja również dużo pracuję, jeżeli tylko mogę. Niestety jestem za to karany podatkami. Płacę do Urzędu Skarbowego, finansuje „bezpłatną służbę zdrowia”. Obliczyłem, iż więcej płacę składek dla NFZ, aniżeli korzystam.

Wracając do furiata wyzywającego mnie na stacji paliw... Co

zrobić z takim człowiekiem? Za taki czyn kara się należy, ale ja chciałbym go ukarać dodatkowo. Mianowicie chcę, aby nie pobierano od niego przymusowych składek, oraz nie zabierano jego pieniędzy w postaci podatku dochodowego. Wytrąca się mu w ten sposób argumenty, gdyż nie będzie dotować żadnych pasożytów i nierobów, przykładowo w postaci osób niepełnosprawnych.

Ów wyzywający mnie osobnik mówił coś o „waszych klubach sportowych”, widocznie miał styczność z takimi klubami. Tak, tego rodzaju kluby korzystają z różnego rodzaju dofinansowań. Ja osobiście nie należałem do takiego, ale w czasie studiów byłem członkiem Akademickiego Związku Sportowego, w ramach którego uprawiałem koszykówkę. Nawet tego rodzaju sekcje korzystają z dofinansowań. Czy są one większe aniżeli dofinansowania dla sekcji osób sprawnych? Nie sądzę.

Ile pieniędzy państwo wydaje na różnego rodzaju działalność sportową, zwłaszcza na sporty olimpijskie, itp. Czy tam nie ma pasożytów? Może należy skończyć z tego rodzaju procederem. Całe to Euro 2012 kosztuje nasz kraj tak dużo, iż przez lata będzie ciężko się po tym pozbierać...

Czy Państwo powinno pomagać w sposób zinstytucjonalizowany?

Tego rodzaju redystrybucja dóbr nie rozwiązuje problemów, pojawiają się natomiast dodatkowe. Jestem za tym, aby ludzie mogli rozwijać w sobie dobroć i empatię, ale z własnej nieprzymuszonej woli. Być może wtedy nie napadnie mnie żaden furiat, ponieważ nie będzie mieć argumentów.

Największą pomoc jaką otrzymałem była ze strony rodziny, oraz kilku osób dobrej woli. Pomogli, bo chcieli i nie będą wyzywać mnie od darmozjadów.

W społeczeństwie, w którym ludzie sami będą decydować o owocach swojej pracy, większe znaczenie mieć będą organizacje pozarządowe. Są mniej energochłonne, co sprawia, iż dystrybucja jest w większym stopniu zbliżona do idealnej.

Natomiast państwowe urzędy typu PFRON, PCPR lub inne, są znacznie bardziej energochłonne. Brakuje pieniędzy na niezbędne przedmioty dla osób niepełnosprawnych, jednocześnie muszą być pieniądze na utrzymanie całej infrastruktury. W urzędach tych pracuje mnóstwo osób, dodatkowo należy doliczyć koszty utrzymania budynków, wyjazdy służbowe, szkolenia, sprzęt, samochody, itd.

Dla wszystkich będzie taniej, gdy zrezygnujemy z tej formy pomocy dla osób niepełnosprawnych i nie tylko. Wszelkie przywileje, dla różnych grup zawodowych, dla sportowców, wszystko to w chwili kryzysu będzie źródłem napięć. W przeciwieństwie do wielu innych uprzywilejowanych osób, ja poruszając się na wózku nie wtopię się w tłum. Zawsze ktoś sfrustrowany może mnie dopaść. Czy mam już się bać?

Autor: AndrzejK

Nadesłano do „Wolnych Mediów”